

## Abp Zyciński: ks. Waszkinel nikomu nie wyrządził krzywdy

**Jak ocenia Ksiądz Arcybiskup kontakty ks. Romualda Waszkinela ze służbą bezpieczeństwa PRL?**

– Według oficjalnych raportów ks. Waszkinel jest dwukrotnie zarejestrowany jako tajny współpracownik SB. Okazuje się jednak, że człowiek tak zaklasyfikowany nie napisał żadnego donosu, nie oskarżył nikogo ze swoich braci, nie zostawił nigdzie podpisu pod jakimkolwiek obciążającym tekstem.

Łatwo jest dziś dawać dobre rady i moralizować, gdy jesteśmy starsi o kilka lat i przeżyliśmy upadek komunizmu. Musimy jednak mieć świadomość, że kto chciał wyjechać zagranicę musiał przejść przez rozmowę z ubowcami, kto był dyrektorem instytutu, czy kierował jakąś ekipą badawczą musiał się z nimi kontaktować. Oczywiście można sobie wyobrazić model Polski zamkniętej, w którym nikt z uczciwych Polaków nie wyjeżdża zagranicę, nikt z uczciwych ludzi nauki nie podejmuje funkcji dyrektora instytutu, ale nie czujemy się, że taki model byłby idealnym. Kiedy dziś słyszę, że wierność zasadom wymagała tego, aby odmawiać wszelkich kontaktów z SB, nie wyjeżdżać zagranicę, odmawiać wszystkich funkcji, to obawiam się, że jest to bardzo tani radykalizm, bliiski populizmowi.

**Jak ocenia Ksiądz Arcybiskup postawę ks. Waszkinela wobec SB w świetle kryteriów zawartych w „Memoriale Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944-1989”?**

– W całej tej ubekkiej dokumentacji nie widzę żadnej sytuacji, w której ks. Waszkinel by kłamał, albo wyrządził komuś krzywdę. Przed rozpoczęciem badań pojawiały się sugestie, że ks. Romuald za dużo opowiadał SB o studentach. Tymczasem w tych dokumentach nie ma na to żadnych dowodów, wprost przeciwnie, znalazłem tam wypowiedzi, w których prowokowano, aby powiedzieć coś złego o swoich studentach, przedstawiać ich w pozytywnym świetle.

Dostrzegam zjawisko niewłaściwego rozumienia „Memoriału”, które polega na tym, że jeśli w dokumentach SB spotka się nazwisko księdza obok innego nazwiska, to od razu media powtarzają wiadomość, że ten ksiądz donosił na tę drugą osobę. Tymczasem ja dotychczas nie spotkałem się z sytuacją, w której jakiś ksiądz donosiłby na osobę świecką, co najwyżej można by niektórych oskarżyć o brak roztropności w roz-

mowie z SB. Jednak między nieroztropnością a donosicielstwem jest jakościowa różnica.

**Dlaczego zdecydował się Ksiądz Arcybiskup ujawnić przypadek ks. Waszkinela?**

– W kontekście lustracji dotarły do mnie głosy: „Teraz załatwiamy Waszkinela”. Przy tego typu podejściu lustracja staje się niestety terenem rozgrzewek ludzi o odmiennych sympatiach, czy wizerach świata. Dlatego wydałem polecenie komisji badającej infiltrację KUL-u przez SB, aby przeanalizowała teckę ks. Waszkinela znajdującą się w IPN w Lublinie i w innych ośrodkach IPN.

Ujawnienie przypadku ks. Waszkinela jest dokładnym powtórzeniem metodologii, jaką przyjęła redakcja „Więzi” w stosunku do ks. Michała Czajkowskiego. Uderzające jest to, że wszyscy zachowywali się tą metodą, ale jakoś do tej pory nikt jej nie naśladował w praktyce. Uważam, że rozwiązanie zastosowane przez „Więzi” stanowi przykład dojrzałości, który powinniśmy stosować przy tego typu rozrachunkach z przeszłością.

**Czy w stosunku do innych księży, którzy mieli kontakty się z SB, albo będą o takie kontakty oskarżani, przyjmie Ksiądz Arcybiskup taką samą procedurę?**

– Model „Więzi” uważam za dojrzały pod wieloma względami, więc mam zamiar go stosować również w innych tego typu przypadkach.

**Czy efekty prac powołanej przez Księdza Arcybiskupa komisji do zbadania inwigilacji środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie PRL będą opublikowane?**

– Oczywiście. Na razie efekty pracy tej komisji są fragmentarycznie sygnalizowane przy różnych szczegółowych zagadnieniach, jak np. sprawa

ks. Waszkinela. Jedna praca doktorska związana z tą tematyką jest już bardzo zaawansowana. Jednak na razie wokół pracy komisji chcemy zachować pewną dyskrekcję i spokój. Na swoim przykładzie widzę, że gdy przeczytałem jakiś fragment dokumentów SB o danej osobie szybko wybrałem sobie prostą ocenę, tymczasem po zapoznaniu się z większą ilością dokumentów, z kontekstem historycznym, okolicznościami, zaczęłam rozumieć, że wyrażenie ludzkiego dramatu poprzez kilka zdań, czy prostą formułę; był lub nie był t.w., nie jest możliwe.

**Czy Ksiądz Arcybiskup jest zwolennikiem upublicznienia zawartości tecek znajdujących się w archiwach IPN, np. teckę ks. Waszkinela, aby każdy mógł sam wyrobić sobie zdanie na temat danego przypadku?**

– Nie jestem zwolennikiem powszechnego dostępu do każdej z tecek. Uważam, że to jest bezcelność, aby żądać, by każdy musiał przedstawiać publicznie dokumenty, które na kogoś z naszych bliższych zgromadziło SB. Akurat w teckę ks. Waszkinela nie ma niczego, czego musiałby się wstydzić, ale znam wiele różnych osób, w których teckach są np. listy na pograniczu dwuznaczności, które dziś mogłyby wywołać w ich rodzinach niekontrolowane reakcje. Bardzo trudno mi pojąć, jaka zasada kierują się ci, którzy chcą udostępnić zawartość każdej teckę, każdemu zainteresowanemu. Domyślam się, że to sprawiłoby olbrzymią radość plotkarce, ale mam nadzieję, że one nie będą przeprowadzać reformy IPN, bo wówczas etyka magła będzie zjawiskiem normalnym i każdy grafoman będzie pisał, jak powinien się zachować Zbigniew Herbert.

Rozmawiał Bogumił Łoziński

## Krótko

– Akta duchownych zarejestrowanych jako tajni współpracownicy SB są wybrakowane w 95 procentach – poinformował prof. Janusz Wrona, historyk z UMCS, który stoi na czele komisji ds. inwigilacji środowiska KUL przez Służbę Bezpieczeństwa. Dotychczasowym ustaleniem tej komisji poświęconą była konferencja prasowa, która odbyła się 4 października w siedzibie metropolity lubelskiego w Lublinie.

Prof. Wrona poinformował, że jedna z nielicznych tecek zachowanych w całości dotyczy osoby ks. Romualda Weksler-Waszkinela. Kapłan ten został przez SB dwukrotnie zarejestrowany jako tajny współpracownik. – Ks. Waszkinel miał szczęście w nieszczęście, bowiem jego w pełni kompletna tecka zawiera materiały, które pozwalają mu się bronić przed zarzutem funkcjonowania jako tajny współpracownik – tłumaczył prof. Wrona.

Prof. Janusz Wrona wyjaśnił, że prace komisji powołanej w 2004 roku nabrały szczególnego tempa w sierpniu 2005 roku, kiedy to jeden z członków komisji uzyskał dostęp do materiałów tajnych.

mj